

Gra na czas vs gra pozorów: negocjacje ukraińsko-rosyjskie

Piotr Żochowski

28 lutego doszło do rozmów ukraińsko-rosyjskich. Prezydent Wołodymyr Zełenski początkowo odrzucił ofertę strony rosyjskiej spotkania na Białorusi, która jest uczestnikiem agresji i przyzwala na uderzenia wojsk rosyjskich ze swojego terytorium, jednak po rozmowie telefonicznej z Alaksandrem Łukaszenką zgodził się na spotkanie na granicy białorusko-ukraińskiej w rejonie miasta Prypeć. Rozmowy trwały ponad pięć godzin, a po ich zakończeniu nie wydano wspólnego komunikatu. Zapowiedziano jedynie, że następne spotkanie odbędzie się w najbliższych dniach na granicy polsko-białoruskiej. Komentując rozmowy bezpośrednio po ich zakończeniu, ich uczestnik – doradca Zełenskiego Mychajło Podolak – stwierdził, że „negocjacje były trudne, choć już bez żadnych ultimatum” oraz że Rosja w dalszym ciągu postrzega swoje destrukcyjne działania w sposób skrajnie nieobiektywny. Z kolei Zełenski oświadczył, że na razie nie udało się osiągnąć pożądanego rezultatu, choć „pewne sygnały otrzymaliśmy”. Według niego synchronizacja rosyjskich ostrzałów z procesem negocjacyjnym była nieprzypadkowa, co jest „nieakceptowalną taktyką”. Decyzja o udziale w drugiej rundzie negocjacji ma zapaść dopiero po powrocie delegacji do Kijowa.

Delegacji rosyjskiej przewodniczył doradca prezydenta Władimir Miedinski. Wstępne stanowisko Rosji nie uległo złagodzeniu. Biorący udział w rozmowach wiceminister spraw zagranicznych FR Andriej Rudienko stwierdził, że Ukraina powinna się zdemilitaryzować i „zdenazyfikować”. Kolejny członek delegacji – szef komitetu ds. zagranicznych Dumy Państwowej Leonid Słucki – podkreślając bezkompromisowość stanowiska Rosji, zasugerował, że negocjacje z delegacją ukraińską stały się okazją do wypracowania „mapy drogowej” dochodzenia do porozumień. Zaznaczył przy tym, że ich realizacja ma nastąpić szybko.

Przewodniczącym delegacji ukraińskiej był szef frakcji Sługa Narodu Dawyd Arachamija. Tuż przed rozpoczęciem rozmów strona ukraińska przedstawiła swoje stanowisko. Kluczową dla Kijowa kwestią w negocjacjach jest natychmiastowe zawieszenie broni i wycofanie wojsk FR z terytorium Ukrainy.

Równolegle do spotkania odbyła się rozmowa Władimira Putina z prezydentem Francji. W komunikacie Kremla poinformowano, że warunkiem przerwania działań wojennych jest uznanie przez Ukrainę aneksji Krymu, jej demilitaryzacja i „denazyfikacja” (chodzi najprawdopodobniej o ustąpienie prezydenta Ukrainy) oraz przyjęcie statusu państwa „neutralnego”.

Komentarz

- Pierwsza tura rozmów rosyjsko-ukraińskich nie przyniosła żadnych efektów. Strona rosyjska liczy, że sformułowane podczas spotkania żądania wobec Kijowa mogą być częściowo zrealizowane ze względu na zagrożenie w postaci kontynuowania przez armię rosyjską ostrzałów ludności cywilnej. Można założyć, że Kremlowi chodzi w pierwszym rzędzie o upokorzenie Zełenskigo – poprzez uznanie Krymu za część Rosji i rezygnację Kijowa z przyjmowania dostaw wojskowych z Zachodu. Warunki demilitaryzacji i „denazyfikacji” są dla ukraińskich władz nieakceptowalne.
- Rozmowy z przedstawicielami władz ukraińskich są częścią operacji polityczno-militarnej Kremla. Po pierwszej fazie operacji wojskowej, która nie przyniosła sukcesu w postaci zdobycia znaczącej przewagi, strona rosyjska chce wysondować, czy dotychczasowe działania militarne zmniejszyły wolę oporu Kijowa. W wymiarze propagandowym miało to służyć zasygnalizowaniu rzekomej gotowości Rosji do rozmów pokojowych, ale przy zachowaniu dominującej pozycji. Na czas rozmów nie wstrzymano działań bojowych, nadal trwają walki i uderzenia powietrzne, których ofiarami, jak np. w Charkowie, była ludność cywilna, a wkrótce po zakończeniu rozmów rozpoczął się atak rakietowy na podkijowskie Browary. Pokazuje to, że Rosja chce zmusić Kijów do uległości wszelkimi środkami, stopniowo nasilając brutalność.
- Niski szczebel składów delegacji rosyjskiej i ukraińskiej oznacza, że Moskwa i Kijów uznały rozmowy za wstępne, pozwalające na wyartykułowanie swoich stanowisk. Uczestnicy nie mieli pełnomocnictw do podejmowania wiążących decyzji. Trudno się jednak spodziewać, że Rosjanie zrezygnują ze stawianych warunków, które w razie ich przyjęcia przez Kijów oznaczałyby bezwarunkową kapitulację Ukrainy. Putin nie osiągnął dotychczas swoich celów na Ukrainie, a jakiegokolwiek porozumienie, nawet formalnie będące ustępstwem strony ukraińskiej, na tym etapie konfliktu zostałoby odebrane jako świadectwo słabości Rosji, co wzmacniałoby Ukrainę oraz potwierdzało słuszność asertywnej polityki Zachodu wobec Moskwy.
- Sam fakt nawiązania rozmów strony potraktowały jako grę taktyczną. Strona rosyjska wymusiła przyjazd delegacji ukraińskiej, chcąc ugruntować przekaz, że jest gotowa wypracować „mapę drogową” deeskalacji. Z kolei strona ukraińska, zgadzając się na rozmowy, uniknęła oskarżenia przez Moskwę o prowokacyjne odrzucenie oferty pokojowej. Jednocześnie z wypowiedzi ukraińskich władz nie wynika, by na obecnym etapie Kijów był gotowy na daleko idące ustępstwa.